

# OSTATNIE WIADOMOSCI

*Biblioteka Narodowa  
Warszawa  
Francuska - 6*

## ZIENSKIE

Geno 10 gr.

ORANNA DLA WSZYSTKICH.

Nr. 218

## Kapitał obcy za dużo sobie pozwala

Stosunki w przemyśle muszą być uzdrowione

Serja artykułów, wykazujących jasno niszczytelny wpływ kapitałów obcych na nasz przemysł rodzimy, dała możność zorientowania się naszym Czytelnikom w meksykańskich stosunkach, panujących na naszym rynku przemysłowym - handlowym

Sanacja tych stosunków, była kontrola czynników miarodajnych, a w pewnych wypadkach ustanowienie komisarzy rządowych - oto droga, nietykalna do podniesienia naszego przemysłu, ale tem samem do dania pracy bezrobotnym, do ukrócenia i ujęcia w pewne karby kryzysu.

Dużo się mówiło i pisało swego czasu o ożywieniu rynku kapitałami zagranicznymi, o rozbudowie za pomocą tychże kapitałów szeregu przedsiębiorstw krajowych, chylących się ku upadkowi.

Kapitał obcy wówczas ukazywał się w postaci potulnej owieczki, pragnącej swą własną welenką okryć, zmagający się z przeciwnościami powojennymi, przemysł polski.

Lecz nadziedzi kryzys. Międzynarodowa kapitałistyczna postanowiła ratować, co się da, dla swoich koncernów, trustów, wspólnoty interesów. Biała owieczka przemieniła się w żarłoczną bestję.

Jeszcześmy nie wierzili. Nie chcieliśmy poprostu uwierzyć, że kapitał belgijski czy francuski w niczem nie różni się od niemieckiego, że drobne lawastycje i podatki pozostają w nieproporcjonalnym stosunku do olbrzymich zysków płynących z rabunkowej gospodarki.

Dopiero latyż oburzyły nas osy.

Dopuszczono do upadku „Rywardowa”, chęć zatopienia szeregu kopalń przez Towarzystwo Akcyjne Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, tragedia robotników kopalni „Mortimer”, i „Klimontów”, stan bezpieczeństwa na kolejkach dojazdowych, pozostających w rękach kapitałistów belgijskich, machinacje elektrowni warszawskiej - to wszystko daje dołębny obraz, czym jest obcy kapitał na naszym terenie.

Niedawno na tem miejscu pisałyśmy o Spółce Katowickiej, działającej na szkodę Państwa.

Była to spółka niemiecka. Dziś rozpatrzemy przedsiębiorstwa o kapitale francuskim i belgijskim, i, niestety, różnicy nie spostrzegamy. Jedynie nie może być mowy o szpiegostwie.

Na konferencji ekonomicznej przy Lidze Narodów w Genewie w maju 1928 roku, powzięto uchwałę, której wyjątki, nie od rzeczy będzie powtórzyć i przypomnieć.

„Konferencja nie może przeoczyć, iż kartele międzynarodowe przesadzają technicznym postępem i upodlegić mogą uprawno nie interesy niektórych krajów.

Konferencja uważa przeto jako absolutnie konieczne, aby kartele nie wprowadziły zwyczaj cen i należyte uwzględniły interesy robotnika i aby nie podważały rozwoju przemysłowego poszczególnych państw”.

Czy kartele międzynarodowe, których ogółem we wszystkich gałęziach przemysłu jest 24 (dwadzieścia cztery), rzeczywiście „nie wprowadzają zwyczaj cen”, „uwzględniają interesy robotnika” i są lojalne wobec kraju, na którego terenie pracują - niech osądzą sami Czytelnicy!

Chcieliśmy dorzucić jeszcze słów parę o kapitałach niemieckich na Górnym Śląsku.

Rozdział kapitałów zagranicznych w większych przedsiębiorstwach przedstawia się, jak nastę-

- puje:
- 1) Gische S. A. — 51 procent kapitał amerykański (Harriman), 49 proc. kap. niemiecki (Georg Gische Erben, Wrocław),
  - 2) Hohenlohe — 100 proc. kap. niemiecki (ks. Hohenlohe, Berlin),
  - 3) Donnersmarck — 50 proc. kap. niemiecki (ks. von Donnersmarck), 50 proc. kap. angielski (siostra ks. von Donnersmarck, zamekna Maleth),
  - 4) Zjednoczone Huty Królewskie. Laura i Huta Bismarcka — 50 proc. kap. niemiecki (Fritz Flick, Berlin), 35 proc. kap. austriacki (Weimann, Wiedeń), 15 proc. (drobni akcjonariusze),
  - 5) Śląskie Kopalnie i cynkownie — 50 proc. banki francuskie, 50 proc. banki niemieckie.

- 6) Siemens S. A. — 100 proc. kapitał polski.
  - 7) Dyr. Zakładów Ballestrom — 70 proc. kap. niemiecki (rodzina hr. Ballestromów), 30 proc. kap. austriacki.
  - 8) Huta Połój — 70 proc. kapitał austriacki i 30 proc. kap. niemiecki.
  - 9) Rybackie Gwarectwo — 100 proc. kap. austriacki.
- W najbliższej przyszłości mamy zamiar zająć się poszczególnymi wymienionymi wyżej przedsiębiorstwami.
- Słodzić będziemy pełnie, najmniejszą nawet, działalność kapitałów obcych w Polsce i bez oglądania się na żadne względy, ujawnimy zawsze machinacje, które zdaniem naszym, szkodzą by Państwu lub społeczeństwu.

## Zbrojenia górami!

Lot Włochów skłania Anglię do budowy 100 samolotów bojowych

Dziennik angielski „Daily Herald” donosi, że jeśli nie dojdzie do porozumienia na Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie na temat ograniczenia zbrojeń lotniczych we wszystkich państwach, rząd angielski rozpocznie natych-

miast budowę 100 samolotów bojowych, mogących rozwijać wielką szybkość, uzbrojone w karabiny maszynowe. Samoloty te mają służyć do obrony powietrznej Wielkiej Brytanji. Niewątpliwie ta nagła potrzeba zbrojenia

się wywołana została przez lot włoskich hydroplanów. Podobnie, jak Anglja i Francja liczy się z niebezpieczeństwem ataku lotniczego w razie wojny i energicznie bierze się do przygotowania na wypadek obrony.

## Zamach bombowy na b. premiera Bułgarji

SOFJA. (P.A.T.). Wczoraj rano w miejscowości Cepino w południowej Bułgarji jakiś nieznanego osobnik rzucił dwie bomby na

b. premiera bułgarskiego Aleksandra Cankowa, w czasie jego zwykłej porannej przechadzki. Bomby nie wyrzuciły jednak

żadnej szkody. P. Premier Cankow wyszedł bez szwanku. Sprawa zamachu zbiegł.

## Mimo prześladowań w Niemczech wzmaga się ruch komunistyczny

ESSEN. (PAT). W całym Zagłębiu Ruhry zauważyć daje się wzmoczona działalność komunistów. Mimo ostrych wystąpień władz, licznych rewizji i aresztowań, komuniści nie zaprzestają walki, odbywają zebrania, rozrzucają ulotki i zaopatrują się w broń.

Ostatnio ukazało się obwieszczenie władz, przestrzegające przed czytaniem lub przechowywaniem ulotek komunistycznych. W szeregu miejscowości dokonano nowych aresztowań.

I tak w Wattenscheid wykryto bojówkę komunistyczną, na której czele stał b. członek Reichswehry. Bojówka zaopatrzona była w broń. W Bochum wykryto skład materiałów propagandowych. W Duesseldorfie w piwnicy u jednego komunisty znaleziono bogato zaopatrzony magazyn amunicji. W Bielefeld policja aresztowała 99 osób podejrzanych o działalność komunistyczną. W Selsenkirchen aresztowano sztab komunistycz-

ny, złożony z 13 osób. Donoszą też, że w Bremie policja aresztowała 81 członków partji komunistycznej. W Wannecke-Eickel, gdzie ofiarą zamachu politycznego

padł szturmowiec, policja dokonała licznych aresztowań wśród wypuszczonych ostatnio komunistów, internując ich ponownie jako zakładników w obozie koncentracyjnym.

## Cztery wiedźmy za kratami

Batami zmuszono nieletnie dziewczęta do nierządu

Mimo nowego obostrzenia koga, by taka wiedźma osiadła za kratami.

Donoszą też, że w Bremie policja aresztowała 81 członków partji komunistycznej. W Wannecke-Eickel, gdzie ofiarą zamachu politycznego padł szturmowiec, policja dokonała licznych aresztowań wśród wypuszczonych ostatnio komunistów, internując ich ponownie jako zakładników w obozie koncentracyjnym.

W tych dniach unieszkodliwiono cztery takie wiedźmy w stolicy, które stręczyły do nierządu młode nieletnie dziewczęta, przeważnie przyjezdne z prowincji. Zainstalowawszy je we własnych domach schadzek, wiedźmy te następnie zmuszały dziewczęta batami i torturami do uległości wobec wybrków zbroczehców i orgij gości. Cztery te wiedźmy były w porozumieniu ze sobą, wymieniając zbyt znany i sużyty u siebie to

## Jutro

wielka ankieta w dodatku „Ze świata Pracy” z nagrodami.

## Pogrzeb pośta Japonji w Warszawie

Wczoraj odbył się pogrzeb zmarłego pośta nadwyzczajnego i ministra pełnomocnego Japonji w Warszawie, k. p. Hiroaki Kawai.

Kondukt pogrzebowy przeszedł No wym świateł, Krakowskim Przedmieściem do kościoła św. Krzyża. Do kościoła przybył premier Jędrzejewicz, reprezentujący Pana Prezydenta R. P.

Po skończonem nabożeństwie przewidziano zwłoki na cmentarz Powązkowski, gdzie tramną złożono do katakumb.

## Zmasakrowanie 300 Asyryjczyków

zaniepokoiło premiera Anglii

PARYŻ. (PAT.) — „Petit Parisien” zwraca uwagę na nagły i niespodziewany powrót premiera Mac Donalda do Londynu.

Londyńskie koła polityczne przypuszczają, iż do przerwania odpoczynku zmusiły premiera sprawy zagraniczne. Wiadomo, że min. spraw zagr. Simon przebywa obecnie w Brazylii i Mac Donald wziął całkowicie w swe ręce sprawy zagraniczne Wielkiej Brytanji.

Zdaje się, że bezpośrednim powodem powrotu Mac Donalda jest sprawa Iraku, gdzie ostatnio przesłano 300 Asyryjczyków zostało zmasakrowanych w pobliżu miasta Simes.

Sytuacja Iraku staje się wysoce naprężona. Poza tem Mac Donald zajmie się stosunkami niemiecko - austriackimi.

## Z całego świata

W Hamburgu stracono wczoraj przez ścięcie kłupca Schmitza, skazanego na śmierć za zabójstwo.

Jeden z najwspanialszych pomników architektury francuskiej z 15-go wieku, zamek de la Barre w miejscowości Indre spłonął niemal doszczętnie. W płomieniach zginęły bezcenne meble, kolekcja obrazów i biżuterja, wartości kilkunastu milionów franków.

W Irlandji sfery rządowe oceniają sytuację, jako poważną i zamiarują przywrócić stan wyjątkowy ofaz sądy doraźne. Uporczywie krąży pogłoski o mającem nastąpić rozwiązaniu sejm.

Główna wiedźmą była tu zefa Słomczyńska (Niska 59). Pomocnicze jej to Paulina Rapp-Zuzanna Solarska i Bronisława Rajchel. Utrzymywały one kilka domów rozpusty w stolicy.

Kilka ofiar tych wstrasznych bab usiłowało lub odebrało sobie życie przez zażycie trucizny. Gościnne lokale tej czwórki, z których największe znajdowały się na Granicznej, Ogrodowej, Pańskiej i Niskiej zostały opieczętowane. Cztery wiedźmy ostadły za kratami.



# Jak otruto Mickiewicza?

Rewelacyjne szczegóły, zebrane przez naszego Czytelnika

Przed rokiem blisko było w prasie z powodu rewelacji Boja-Zeleńskiego, odnoszących się do zagadkowych momentów śmierci Adama Mickiewicza. W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich” Boy powrócił do tematu i jeszcze wyraźniej stawia sprawę, że Mickiewicz został otruty, lecz w jakich warunkach tego stwierdzić nie udało mu się.

Jak wiadomo, stało się przekonanie, że Mickiewicz zmarł na cholere. Tezę tę obala list naszego Czytelnika, p. Józefa Marjana Płonki z Sosnowca, w którym tak przedstawia okoliczności śmierci naszego wiesza:

Z pism Swiczewskiego, uczestnika wojny turecko-rosyjskiej, wiemy, że Mickiewicz nie mógł umrzeć na cholere, bo od chwili zaślubienia aż do zgonu upłynęło kilkanaście dni, a na cholere umiera się w kilka godzin. Wyraźnie mówi o tem w słowach:

„Mniemanie, jakoby Mickiewicz zmarł na cholere, jest błędem, gdyż w tym czasie cholery w wojsku i okolicy nie było, a przyjąwszy już ten fakt, czy jest możliwym, aby mógł na cholere kilkanaście dni chorować?”

Inżynier Ostrowski, znający Sawiczewskiego, dodaje, że Sawiczewski zaprzeczał, jakoby Mickiewicz zmarł na cholere, gdyż śmierć nastąpiła w kilkanaście dni po jego zaślubieniu, a na cholere umiera się w kilka, a najwyżej w kilkanaście godzin.

Widzimy z tych dowodów, że inna była przyczyna śmierci Mickiewicza, bo nie cholera, ale, jak wielu twierdzi — otrucie.

W jaki sposób i w jakich okolicznościach otruto Mickiewicza, postaram się opowiedzieć wedle pamiętników nieznanego jeszcze, Radeckiego, kucharza w obozie Sadyk-Paszy. Oto co pisze ów Radecki o tem otruciu:

„Pewnego pięknego dnia przy był do naszego obozu Mickiewicz, poeta nasz. Czytywałem jego ballady i chciałem go zobaczyć. A nadarzyła się ku temu, jakby przypadkowa okoliczność, i to z powodu mego zawodu kucharza. Mickiewicz przybył pewnego razu do naszego obozu i za bawił w nim dosyć długo.

Kucharz główny w obozie, ogłosił że Mickiewicz będzie u nas na obiedzie. Ja uczeszyłem się z tego, bo nadarzyła mi się okoliczność ujrzenia poety. Na rozkaz kucharza naczelnego, gotowaliśmy potrawy przeważnie mięsne. Krając kielbasę, postyszałem jakichś ruch za nami. Wyrza-

łem, wyściubiwszy głowę, i zobaczyłem jak jakiś pan podawał buteleczkę kucharzowi i mówił: — Ugotujcie barszcz, wlećcie do niego kilka kropel, podajcie mu, to nie pozna! — i szybko od dał mi się.

Co miały oznaczać te słowa, do piero po paru tygodniach domyśliłem się. Po tej rozmowie kucharz wrócił i kazał nam ugotować barszcz z kielbasą. Gdy już mieliśmy podawać barszcz do stołu, kucharz odwrócił się i do jednego półmiska coś nalał. Przed podawaniem dał gościom widziałem już poete, i wiedziałem, jak wygląda. Gdy miałem talerze nieść, kucharz naczelnym, wskazując na półmiskę, do której coś dolewał, rzekł:

— Ten podasz pocie! Zauważyłem przytem, że poeta o ile na początku obiadu był rozmowny, to potem po obiedzie był smutny i blade.”

Sawiczewski zaś pisze, że „Mickiewiczowi wargi pobielały i rzekł:

— A to barszcz kwaśny!” Czemu to innym uczestnikom obiadu wargi nie pobielały? Przecież ten sam barszcz jedli! Domyśleć się łatwo po opisie Radeckiego, że barszcz, podany Mickiewiczowi, był z trucizną. Jaką tru-

cizną zawierał, nie mogę objaśnić, gdyż doktorem nie jestem i nie znam objawów otrucia.

Dalej o Mickiewiczuz pisze Radecki:

„W kilkanaście dni po tym obiedzie, dowiedziałem się, że Mickiewicz zmarł po długiej słabości. Gdy zacząłem rozmyślać o jego zachowaniu się przy obiedzie w obozie domyślałem się, że chyba został otruty. I powiedziałem kucharzowi, że chyba mu barszcz zaszkodził.

— Głupsi! rzekł mi. Nie wtrącaj się w nieswoje rzeczy! Mickiewiczowi nie mógł zaszkodzić barszcz, jak nie zaszkodził innym!”

Wtedy pomyślałem tak, że mo że się mylę.”

Jak widać z tego pamiętnika, sprawa jasno się przedstawia, że Mickiewicz został otruty. O tem wiadano powszechnie ale nie chciano mówić. Nawet wiedzieli o tem historycy literatury. Gdy inż. Ostrowski opowiadał o otruciu Mickiewicza, profesorowi Bruhnalskiemu, ten rzekł: „Widomo, że Mickiewicza otruto ze względów politycznych.”

Tak się cała sprawa przedstawia i trudno jej zaprzeczyć teraz, w świetle tych faktów.

Józef Marjan Płonka.

## Wesoły Kacik

W SĄDZIE



Pan Izidor skarży panę Salcję o pobicie. Napadła na niego na ulicy i wyrwała mu pęk włosów z drogocennej fryzury.

— Co oskarżona powie na swoje usprawiedliwienie? — pyta sędzia.

— Ten łobuz zerwał ze mną za rączny.

— Więc cóż z tego?

— Więc chciałam sobie wziąć trochę jego włosów na pamiątkę.

— Na pamiątkę wrywa się pęk włosów?

— A co miałam wyrwać, panie sędzio? Zęb? Ja nie jestem dentystką.

— Jak to było z temi zaręczynami?

— To było tak. Ja jemu kiedyś powiedziałam, że mam zaoszczędzone 1000 złotych, to on mnie nagle złapał w pół, zaczął mnie ścisnąć i krzyżeć:

— Salcia, ja cię Kocham. Bądź moja.

Zupełnie zawrócił mi głowę. Półtora roku trzymałam go za narzeczonego. Pan sędzia wie, co to jest narzeczonny. Pan sam chyba był już narzeczonny. Z początku taki łobuz najwyżej wziął za rączkę i pocałuje. Ale potem... Pewnego razu on mówi do mnie:

— Salcia, pożycz mi 200 złotych na podtrzymanie interesu. Jak ja mój interes postawię na nogi, to nam razem będzie dobrze.

Czy ja mu miałam nie pożyczyć?

Potem wziął znów 100 złotych i jeszcze raz 100...

To już jak mu tak przez trzy miesiące podtrzymywałam interes, więc powiedziałam:

— Izydorku Kochany, urządzam zaręczyny.

Pan sędzia myśli, że on się nie zgodził?

— Owszem — mówi — urządzaj, ja bardzo lubię zaręczyny.

Zaręczyny mnie kosztowały majątek. On żarł za czterech. Tak się napchał, że się nie mógł ruszać. I ja w niego pchałam jeszcze więcej. Bo mieli goście zjeść, to niech lepiej on się udawia.

I co potem? Jak pan sędzia myśli? On się chce żenić? — ho! leż on powiada — poco się mam z tobą żenić, kiedy ja cię już nie Kocham. Zapomnij o mnie.

— Ale ja temu łobuzowi powiedziałam, że nie zapomnę. I właśnie, wzięłam sobie na pamiątkę trochę jego włosów. On mi musi zwrócić całą pożyczkę, i za zaręczyny i za spodnie, które mu kupiłam i... i... za resztę też...

Napoleon Sadek.

## Jeszcze o skarbach świętokrzyskich

W sprawie skarbow świętokrzyskich otrzymaliśmy dodatkowy list od magistra filozofii, Adama Koniewicza, historyka, który ciekawie światło rzucił na to zagadnienie. Piszemy on:

W związku z owymi skarbami, na Lysel Górze — chciałbym obecnie przytoczyć jeszcze jedną wiadomość, świadcząca, że skarby takie istniały tam od bardzo dawna.

Oto bardzo wiarygodny w tych sprawach, jakie opisał w swych czasopiśmie „Długosz w dziele swem p. t. „Liber Beneficiorum, Diocesis Cracoviensis” (tom III-ci, str. 227 — 258) powiada, że za jego czasów, a więc w XV-ym wieku, niejaki bracišek w klasztorze lysogórskim, imieniem Jan, syn Pałki z Gór, herbu Janina, zamordował w nocy pilnującego klasztoru zakrystiana, skradł mnóstwo znajdujących się tu puharów i wiele innych skarbow i uciekł w otaczające klasztor lasy. Lecz szczęście nim sprzyjało. Usłwia domiwszy sobie grozę swego czynu, dostał jakiegoś oblakania. Las wydzawał mu się jedna, zbity gestwiną, z

której nie mógł w żaden sposób wyrwać.

Za zbrodniarzem pogoniła pogoni, wysłana przez biskupa krakowskiego i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Ujęto go, skarby odebrano, a przestępca osadzono w więzieniu w Bodzęynie, gdzie też zmarł.

Niechże to będzie świadectwem na to, że w klasztorze lysogórskim oddawna już gromadzono olbrzymie skarby.

Majątki klasztorne rozrzucone były po bardzo rozległych przestrzeniach. Opaci starali się przeprowadzić pewnego rodzaju komasację. Za każdą wieś bliżej klasztoru położoną, oddawali inną i potrafilł do niej dopłacać po kilkaset grzywn w gotówce. Musieli więc posiadać duże zasoby.

Co do skarbow, zagarniętych przez Austryjaków w 18-ym wieku, zaznaczam, że sami Austryjacy oszacowali ich wartość na taką sumę, że przez parę lat wypłacali klasztorowi po czternaście tysięcy złotych polskich. Istotną wartość zabranych skarbow była na pewno wyższą.

Poza tem klasztor lysogórski, jak wskazuje na to kilka zachowanych do kumentów, znany był jako miejsce cu dani słynące ze względu na przechowywanie tu części z Krzyża Świętego. Znajac ofiarności średniowieczną dla instytucji kościelnych, możemy sz dzielić, że i z tego źródła posiadał klasztor liczne dochody.

Chociażby więc nawet połowa skarbow świętokrzyskich przepadła. Jestem moralnie przekonany, że druga ich część znajduje się gdzieś ukryta (—) Adam Koniewicz (magister filozofii)

Sprawa skarbow świętokrzyskich musi być wyjaśniona! W dobrze pojętym interesie publicznym władze miarodajne powinny czempredzej zagadnieniem tem się zająć i wszystko uczynić, by skarby, gromadzone przez wieki, wydobyć z ukrycia i przeznaczyć na właściwe cele. Jeśli sceptycy z pod sztandaru św. biurokracego nie wierzą słowom starca, który przemierzył ścieżki na Svbirze, niechże dotrze do nich głos historyka.

## GIEŁDA

Dolar 6.69, rubel złoty 4.75. Obroty dewizami male, tendencja niejednołita. Pożyczki państwowe mocniej. Również listy zastawne i akcje.

## Sw. Biurokracy w Gdyni

Nasi Czytelnicy prowincjonalni musieli zapewne zwrócić uwagę, że pewne sprostowanie, podpisane przez p. Komisarza Rządu m. Gdyni, magistratę praw Fr. Sokola, ukazało się dwukrotnie w identycznym brzmieniu.

Dlaczego? Otóż otrzymaliśmy urzędowy nakaz, by ono było wydrukowane większymi literami. Czyżby dlatego, aby je lepiej czytać było można? Nie! Wymagała tylko tego dokładność z pod znaku św. Biurokracego!

Pierwsze sprostowanie urzędowe zamieściliśmy i cel, jaki ono miało dopiąć, dopięło. Dla człowieka, który ma ważne zadania do spełnienia, który nie może zanymywać się na mało-znaczących drobiazgach, bo sprawy doniosłe wymagały jego czujności i pracy — takie załatwienie rzeczy powinno wystarczyć. Niestety! I do Gdyni dotarła biurokracja, do tej Gdyni, na którą sa oczy całej Polski zwrócone, dla której wszystkie serca biją, która i w nas znalazła oredownika idei gdyniskiej bardzo oddanego. Dlaczego sportyka nas złościwość? Dlaczego ukuto szykanke z formalistycznego powodu, że literki (wszak nie sens) powinny być cokolwiek większe?

Panie Magistrze Praw! Przecisły prasowe sa nam znane. Jeśli sprostowanie ukazało się drobniejszym drukiem to tylko dlatego, żeby miejsce zaoszczędzić i sprawom wybrzeża morskiego je poświęcić. Zamiast dalej o sprawach morza pisać, musieliśmy miejsce zgwoi satysfakcji św. Biurokracego oddać podłóżeniu sprostowania. Czy władze gdyniskie w ten sposób zawieszają zamiar odnowić na troskie prasy stołecznej o dobro Gdyni? (W.)

## Kary za naruszenie odpczynku świątecznego

Inspektoraty pracy obostrzyły kary, nakładane na zakłady fryzjerskie, sklepy i t. p. w wypadkach stwierdzenia naruszenia odpczynku świątecznego. Za pierwsze tego rodzaju wykroczenie w razie zatrudniania poza członkami rodziny obcego personelu w niedzielę lub święto nakładane będą doraźne grzywny w wysokości 200 zł.

## RADJO

### ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnal czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Transmisja z ogrodu „Bagatela”. 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikat. 12.38 D. c. koncertu popularnego z „Bagateli”. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.50 Muzyka z płyt. 15.55 Chwilka moraka. 16.00 Muzyka symfoniczna z płyt. 16.30 Kwartet „Bethoven”. 17.00 „Przeegląd wydawnictw”. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Odczyt p. t. „Polacy w Odańsku”. 18.20 Rozmaitości. 18.40 „Na widnokręgu”. 18.55 Pogadanka muzyczna. 19.15 Transmisja z Salzburga. 20.30 Dziennik Wieczorny. 20.55 Transmisja z Salzburga. 22.05 Muzyka taneczna z kawiarni „Europa” w Ciechocinku... 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 D. c. muzyki tanecznej z kawiarni „Europa” w Ciechocinku.

### TRANSMISJA Z SALZBURGA OPERY MOZARTA „COSI FAN TUTTE”

Dn. 18.VIII o godz. 19.15 rozgłoszenie Polskiego Radja transmitować będzie z Salzburga operę Mozarta „Cosi fan tutte” w wykonaniu Viorice Ursuleae (Fiordilligi), Eva Hadrbova (Dorabella), Adela Karn (Despina), Franz Volker (Ferrando), Karo Hammes (Guglielmo), Jose Manowar-da (Don Alfonso).

## Samooskarżenie szpiega

Przy drzwiach zamkniętych odbył się wczoraj w sądzie apelacyjnym proces Józefa Rowińskiego vel Rudnickiego, byłego kapitana W. P., austryjackich i ukraińskich.

Był on czterokrotnym bigami- stą, przyczem kolejno porzucił żony, by udać się do innej miejscowości i zawrzeć nowe małżeństwo.

Rudnicki oskarżony jest o szpiegostwo.

Rozpoczął on akcję szpiegow- ską jeszcze w roku 1928, będąc w służbie czynnej jako kapitan W. P. Dostarczał wysłannikom jednego z mocarstw ościennych wiadomości, dotyczących aparatu mobilizacyjnego.

Po zwolnieniu z wojska Rowiński trudnił się nadal szpiegow- stwem, znajdując się na rozmaitych stanowiskach w Warszawie.

Sensację wzbudził fakt, że Rowiński zgłosił się sam do 11 komisariatu, policji i złożył samooskarżenie, w którym przyznał

się do akcji szpiegowskiej, do rozstrzeliwania Polaków w Rosji, gdzie przed przybyciem do Polski pełnił funkcje komisarza bolszewickiego i szefa oddziału GPU.

Początkowo przypuszczano, że Rowiński jest oblakany. Okazało się jednak po sprawdzeniu, gdy Rowiński domagał się kate- gorycznie aresztowania go, że wszystko, co zeznał, jest w najdrobniejszych szczegółach zgodne z prawdą.

W toku śledztwa zbadano po czwtałość oskarżonego, przyczem psychiatrzy orzekli, że Rowiński jest najzupełniej poczynalnym, chociaż posiada usposobie nie psychopatyczne.

Przez sad okręgowy, przed którym stawał w listopadzie r. ub. Rowiński skazany został na 13 lat ciężkiego więzienia i pozbawienie praw na 10.

Do rozprawy powołano biegłego psychiatrę dr. Dreszera oraz dwóch oficerów sztabu głównego w charakterze ekspertów.

Kupon  
**Bezpłatna  
pomoc prawna**



# SHANBIONA

## 6) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Właściciel krasowych dóbr Opatowice Ludwik Jusiewicz spożywał śniadanie na ganku ze swoją 18-letnią córką — czarującą piękną Lusią.

Wtem ukazała się ich służąca Maryśka, niosąc tobołek ze swoimi miszankami. Na zapytanie zdziwionej Lusi, Maryśka odpowiedziała, że dziedzic ją wypędził. Jusiewicz to potwierdził i wytłumaczył swój krok niemoralnym prowadzeniem się Maryśki. Miała kochanka i była w odmiennym stanie. Jusiewicz kategorycznie oświadczył, że nie chce rozpustnej dziewczki w swoim domu.

Był bardzo zdziwiony, że Lusią z podejrzaną gorliwością bronili Maryśki. Pozostali wszakże niezachwiani.

Lusia była w rozpacz. Ukrywała bowiem przed ojcem, że jest w podobnej sytuacji. Biła się z myślami, czy mu to wyznać, czy nie. Już miała to uczynić, lecz w ostatniej chwili przeskoczyła jej w tem duma.

Postanowiła uczynić coś innego.

Gdy tylko przekonała się, że ojciec śpi, uciekła z domu, dojechała do najbliższej stacji i nad ranem wsiadła do pociągu, odchodzącego do Wilna. Padła wyczerpana na ławkę wagonu i odradu zasnęła.

W drodze poznała młodego medyka Jerzego Romockiego, ale na dworcu w Wilnie straciła go z oczu. Usłyszała tylko, jak ktoś oznajmił mu, że ma się wkrótce odbyć ślub Kazimierza hr. Kotwicz-Moreckiego z Heleną hr. Mohucką. Wiadomość ta wywarła na Lusi i Jerzym przykre wrażenie.

Lusia weszła do bufetu kolejowego, gdy wtem podbiegł do niej jakiś podróżny.

Był to Franciszek Dereński, syn największego bogacza okolicznego. Oświadczył się niedawno Lusi, ale dostał kosza. Widząc ją teraz taką zgnębia, zaopiekował się nią w podróży do Warszawy.

Po dwóch dniach odbywał się w Warszawie ślub hr. Kotwicza z hrabianką Mohucką.

Krążyły rozmaite ploteczki. Pewna zjadliwa starsza pani syknęła:

— Sebyłowa tak się kochała w ojcu, że jest ślepa nawet na przywra syna. Inaczej nie wydałaby siostrzenicy za takiego łobuza!...

Nie brakło, oczywiście, wśród obecnych najserdeczniejszego przyjaciela Kotwicza-hr. Moreckiego. Chociaż — był to przyjaciel, grubo niepewny, bo w głębi duszy wielce zawistny. Poza tem, gdyby nie Kotwicz — jemu przypadłaby cała fortuna Kotwicz-Moreckich. Chętnie oddałby połowę j akiemu zbójowi, któryby Kotwicza sprzątnął z tego świata. Ale — jako „wytorny światowiec” — nie okazywał tego, pokrywając swe uczucia najtajniejsze obłudnym uśmiechem.

Ale i pan młody jakoś rozglądał się bacznie, jakby kogoś szukając wśród obecnych. Również wszakże nie odnalazł tego, kogo szukał.

Nie dostrzegł także, że Łzy, jakie ukazały się na oczach jego młodej żony, gdy ksiądz wiazał im ręce

stulą, nie były łzami radosnego wzruszenia, lecz gorzkimi łzami żalu i pragnienia... cofnięcia się w ostatniej chwili...

Niestety, już było za późno. Starła się więc panować nad sobą, aby nie okazać, co przeżywała i ukryć to najstaranniej.

Komużby, zresztą, zwierzyła się ze swej tajemnicy? Czy ciocie, która żyła dla uciech wielkoświatowych, nic poza niemi nie widząc? Czy wujowi — dzwawkowi, który tracił czas na jakieś niby-naukowe badania i dociekania?

Nie w różowych barwach rysowała jej się przyszłość. Budziła w niej poważny niepokój. Jednak zdecydowana była wypełnić do końca przyjęte zobowiązania. Za wszelką cenę.

Oboje młodzi małżonkowie byli w gruncie rzeczy niezadowoleni.

Pan młody dostał poprzedniego dnia dwa listy ze wsi. Oba były od Felka, kochanka Maryśki, gajowego w jego dobrach a zarazem zaufanego powiernika.

W pierwszym donosił:

„Panna Lusią Jusiewiczówną zniknęła niespostrzeżenie bez śladu. Musiała uciec w nocy. Z rana znaleziono ślady jej nóg w ogrodzie. Nic więcej o niej nie wiadomo. Mówili, że popełniła samobójstwo. Ale to chyba niemożliwe, bo od ich obecnej służącej dowiedziałem się, że jednak zabrała ze sobą skarbonkę z pieniędzmi”.

W następnym:

„Stary Jusiewicz udaje obojętnego. Jak gdyby nigdy nic. Przyjechał jego brat i namawiał, żeby szukać panny, ale stary odpowiedział, że nawet ręką nie ruszy, bo go to nic a nic nie obchodzi. Dowiedziałem się na stacji, że panna Lusią wzięła bilet do Wilna. Tak mi się coś zdaje, że musiała pojechać do Warszawy, bo pytała na stacji, czy pociąg ma połączenie z Warszawą”.

Oba te listy wywarły na Kazimierzu piorunujące wrażenie.

Czuł, że jeżeli Lusią teraz pójdzie na śliską drogę — to przez niego...

Tymczasem bynajmniej o niej nie zapomniał. Przeciwnie pożądał jej nadal z ogromną siłą i szaloną namiętnością. Pożądanie to dręczyło go nocami, jak koszmarna zmora, ani w dzień nie dawała spokoju.

Wspomnienie pewnej tragicznej nocy październikowej, która była źródłem wszelkiego zła, paliło go ogniem niezaspokojonej straszliwej, opętanej żądzy. Nawet teraz, gdy prowadził do ołtarza niewinną, czystą, jak lilja, hrabiankę, myślał o... tamtej i jej to właśnie szukał tęsknym wzrokiem w tłumie gości.

Dwa listy Felka ponownie podnieciły jego wyobraźnię. Dlatego tak gwałtownie szukał jej wzrokiem... Daremnie!...

A jednak — była tu...

Dzień przedtem przeczytała w gazecie krótką wzmiankę:

„Jutro w kościele P. P. Wizytek odbędzie się wielki ślub, który połączy dwa zasłużone polskie rody arystokratyczne o nazwiskach, sławnych w dziejach naszej Ojczyzny. Kazimierz hrabia Kotwicz-Morecki powiedzie do ołtarza Helenę hrabiankę Mohucką. Staną więc na ślubnym kobiercu potomkowie odwiecznych właścicieli rozległych dóbr Kotwice i Mohuck, łącząc te dwie wielkie majątności w jedną olbrzymią posiadłość”.

Nieszczęsna Lusią poczuła nieodpartą chęć użyczenia tego ślubu. Czekala już od godz. 10 z rana na tę uroczystość, podczas której jej wróg, sprawca jej zguby, jej kat — a zarazem ojciec jej dziecka, dziecka grzechu i zbrodni, miał zaślubić... inną kobietę. Chciała widzieć, jak dokonane będzie do końca to dzieło kłamstwa i fałszu, podłości i obłudy, bo nie miała żadnej wątpliwości, że niewesoły będzie los tej panny młodej, idącej, pomimo blasku i bogactwa, na tortury i poniewierkę u boku takiego łotra...

O, gdyby wiedziała ta biedaczka, że tak jeszcze bardzo niedawno Kotwicz przesał pokrywionemu list Lusi, w którym zapewniał ją o swej płomiennej miłości!... Błagał ją, aby zgodziła się nadal być jego kochanką... Przysięgał, że z tamtą żeni się tylko dla pieniędzy i formy, zmuszony przez obie rodziny, ale nie kocha jej zupełnie, a tylko ją, Lusią, kocha i kochać będzie wiecznie... Obiecywał, że zasypie ją złotem i brylantami, największym zbytkiem, aby tylko, jak pisał, zechciała mu osłodzić przykrość małżeństwa z niekochaną hrabianką...

Podczas, gdy organy wstrząsały murami starego kościoła, grając hymny radosne, a śpiew chóru unosił się ku niebu wraz ze świętymi słowami kapłana, Lusią czuła najwyraźniej w swem łonie drganie dziecka tego zdrajcy, tego nikczemnika, który posiadał ją podstępnie i tem spowodował jej ucieczkę z domu rodzinnego, rzucając w odmęty wielkomięskie na niepewne losy śliskiego bruku...

I oto po raz pierwszy w tej dobrej i gołej duszyczce — w obliczu tego triumfu kłamstwa i otumanienia, wobec tego tłumy gapiów zawistnych lub ciekawych — zrodziła się wola zemsty, podsycana gorzką nienawiścią ku złoczyńcy, który teraz z fałszywym uśmiechem dziękował za życzenia ślubne.

Lusia nie wiedziała jeszcze, jaki przypadek wtracił jej w rękę broń i jak z niej skorzysta, aby zadać cios śmiertelny. Narazie w zakątku kościelnym przed małym ołtarzykiem padła na kolana, błagając Boga o przebaczenie za takie myśli...

Dalszy ciąg nastąpi.

# OWOC ZAKAZANY

## Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Postanowiłem umrzeć. Zapewniam cię, że nie dopuściłbym do tego, abym miał się na ławie oskarżonych i aby imię Reni zostało zbrukane i wywlekane na salę sądową. Zbyt kocham Renię, abym mógł na to pozwolić... Jeżeli tego jeszcze nie uczyniłem, to tylko dlatego, że nie chciałem nic robić przedwcześnie..., liczyłem na to, że jednak może w ostatniej chwili...

Poczem pokazał Junowskiemu ukryte pod tapczanem narzędzie śmierci. Był tam sznur, zmaistrowany z kawałków chustki do nosa i szmat. Rzekł:

— Spójrz, jak łatwo z tego zrobić pętlę... zawieszę na kracie... założę na szyję... sekunda i... koniec...

Janusz schował pętlę pod tapczan i rzekł:

— Ale skoro mi przynosisz uwolnienie, wszystko to już stało się zbyteczne. Zobaczmy, zresztą, jeszcze, jak się potoczą sprawy. Narazie wszakże chciałbym wiedzieć, jak sędzia śledczy wreszcie przekonał się o mojej niewinności.

— List od Romy...

— Co? — zapytał drżącym głosem — list... od... Romy??

— Tak, napisany przez nią w przeddzień śmierci i zaadresowany do Grzesia. Opisała dokładnie, jak zamierza dokonać swej zemsty, raczywiście obmyśliła wreszcie genialnie.

— Czemż tak długo czekano z ujawnieniem tego listu? Przecież o mało tem nie shańbiono Reni...

— Renia należała do tych, co ten list znali od dawna. Ale również, jak jej rodzice i Grzes cię potępiła. Renia wolała własną hańbę, niż twoje niewinowanie i uniknięcie kary.

— Czyżby aż tak straszliwie mnie nienawidziła?

— Widocznie nie, skoro ostatecznie jednak ustąpiła... zresztą na moje usilne prośby... Powiedziałem, że tem tylko może udowodnić miłość, jaką ku mnie żywi...

— Ach, więc już przestała mnie nienawidzić? — zapytał Janusz i aż się cały zmienił na twarzy.

Władysław odparł:

— Nie może nienawidzić człowieka, który jej tak zubożniał, że nawet zapomniła o jego istnieniu kiedykolwiek na świecie. Został z jej duszy i serca raz na zawsze wymazany, jak gdyby go wogóle nigdy nie było, nietylko w jej życiu, ale nawet wogóle na świecie.

— Co? Do tego stopnia? — zapytał cichym szep-tem Janusz, zmiażdżony tem do głębi.

Po dłuższej chwili dopiero ochłonawszy ze straszliwego przynębnienia, rzekł Władysławowi:

— W każdym razie serdecznie dziękuję ci.

Władziu, żeś przyniósł mi tę nowinę, i to właśnie ty, którybyś miał tak wiele powodów, aby mnie nienawidzieć...

— Nasze porachunki jeszcze bynajmniej nie są załatwione. Gdy tylko będziesz na wolności, spotkam się jeszcze...

Wilczyc opuścił głowę. Zamyślił się. Wreszcie zapytał:

— Mógłbyś mi to dokładniej wytłumaczyć? Bo jakoś dziwnie to powiedziałeś... Tak, jakbyś miał na myśli... pojedynek...

— Zgadłeś... Będzie pojedynek... Walka na śmierć i życie... I niczego bardziej nie pragnę, jak się zabić... Chcę tego tak silnie, że uda mi się to z pewnością... Trudno, nie mogę ci wybaczyć, żeś kochał Renię i...

Nie skończył...

Wilczyc westchnął głęboko. poczem rzekł:

— Owszem, będziesz miał możność zabić mnie, ale nie zapominaj, że ja przecież również będę ja miał i także będę z tobą walczył o Renię na śmierć i życie. Pragnienie wyrwania ci Reni także mi dało siły. Niemniej gorąco będę pragnął cię zabić, jak ty mnie.

Dalszy ciąg nastąpi.



## Zgodna z wolą społeczeństwa decyzja Komisji Teatralnej

Nareszcie w dn. 16 bm. Komisja teatralna rozwiązała przedkłada sprawę kandydatury na dyrektora teatru w przyszłym sezonie.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia ławnik p. Gutman odczytał odpowiedzi poszczególnych oferentów, do których zwracał się magistrat niezwłocznie po ostatnim posiedzeniu.

Z odpowiedzi tych wynika, że p. Rodziewicz wycofuje swą ofertę, jak również p. Czengera.

Pozostały do rozstrzygnięcia dwie oferty, p. Opalińskiego i p. Ostrebskiego z Płocka.

P. Ostrebski jak o tem jest powszechnie wiadomo poczynił w swej ofercie tyle obietnic, że bodaj czy ten nadmiar różności nie zdecydował fiasku jego oferty.

M. inn. zapewnia on przyszłym aktorom stałe murowane gaże od 125—175 zł. miesięcznie minimum, plus co Bóg da. Warto przypomnieć, że przed kilku latami dyrektorzy teatrów również zapewniali aktorom stałe uposażenia, co prawda znacznie wyższe niż to obiecuje p. Ostrebski, lecz po paru zaledwie miesiącach bądź wogóle „zawieszali” wypłaty, bądź też

wypłacali minimalną część umówionych kwot.

Oferta p. Opalińskiego rzeczowo strzeszcza poszczególne pozycje budżetu, na podstawie dotychczasowych doświadczeń w Grodnie. Nadto p. Opaliński zapewnia, że w przyszłym sezonie zaangażuje znane w świecie artystycznym sily, z którymi przeprowadził już rozmowy i pozyskał zgodę.

Po odczytaniu tych ofert nastąpiła długa dyskusja, wreszcie przewodniczący zarządził przed głosowaniem przerwę.

W głosowaniu wzięła udział Komisja teatralna w komplecie t. j. łącznie z członkami ko-optowanymi. W wyniku głosowania (11 osób) oferta p. Opalińskiego uzyskała 6 głosów, p. Ostrebskiego 3 głosy, dwie kartki oddano czyste.

Przewodniczący zarządził drugie głosowanie wyłącznie członków komisji z ramienia miasta, w którym p. Opaliński uzyskał 3 głosy, jeden głos p. Ostrebski, jedna kartka czysta. Głosowało 5 osób.

Na podstawie wyników głosowania komisja wypowiedziała się za kandydaturą p. Opalińskiego.

Przy spisywaniu umowy z

magistratem p. Opaliński nieuniknie niewątpliwie zastrzeżenia dotyczącego angażowania sił artystycznych z pośród starożytności.

Zapadła decyzja Komisji teatralnej jest bez wątpienia wyrazem woli całego społeczeństwa grodzieńskiego, które potrafiło ocenić pracę i poświęcenie p. Opalińskiego w ciągu tych paru lat pracy na scenie grodzieńskiej.

## Już czterech szwoleżerów wydobyto z nurtów Niemna

Od chwili tragicznego wypadku szwoleżerów trwają gorące prace nad wydobywaniem zwłok.

Do tej pory udało się wyłowić zwłoki czterech ludzi. Wczoraj wydobyto zwłoki kapelmistrza st. wachm. Kowalewskiego.

Zwłoki wydobyto koło wsi Doroszewice gm. Łasza, w stanie kompletnego rozkładu, które dostarczono do Grodna, a stąd do Suwałk gdzie zostaną pogrzebane. Pogrzeb poprzednio wydobytych trzech szwoleżerów odbył się w Suwałkach, jako miejscu postoju 3 p. Szwoleżerów. Co się tyczy samego tragicznego wypadku jak wynika z opowiadania na-

Kierownictwo kolonii letniej dla dzieci polskich z Niemiec w Dzikowie, urządzonej staraniem miejscowego komitetu i Z. O. K. Z., otrzymało list od jednego z rodziców dzieci, przebywających na tej kolonii, który jako charakterystyczny i dotyczący również ofiarodawców pewnych kwot na ten cel, uważamy za swój obowiązek podać do publicznej wiadomości:

„Do Kierownictwa Kolonii Wakacyjnej w Dzikowie pod Grodnem”.

„Dzisiaj odebrałem list od moich synów Tadeusza i Antoniego z doniesieniem gdzie się znajdują, ile ich tam jest i t. d.

Gdy wyczytałem, że macie tam 100 chłopców, pojmuję co za ogrom pracy Wy tam z niemi macie.

Przedstawiam sobie ile kosztów podejmiecie, aby tę rzeszę wyżywić, ile zabiegów trudów i mozolów macie, ile ofiar ponosicie, chcąc dać poznać tym dzieciom, że ich kochacie jak swoje dzieci, chociaż one z obcyzny przychodzą, dlatego że polskie są.

Oby Wasze ofiary i poświęcenie się odniosły jaknajlepsze owoce dla Polski.

Ja z mej strony wszystkim ofiarodawcom i kierownikowi wyrażam za ofiary i trudy poniesione serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać”.

Z winnym szacunkiem  
(—) J. K—ski.

## Obiecujący malec

Jankowska Franciszka Łosiańska 7, zameldowała o kradzieży na jej szkodę 25 zł. gotówką przez 16 letniego chłopca imieniem Waclaw, pochodzącego z Lidy.

## W samą porę

Funkcjonariusze I kom. P. P. zatrzymali Bejno Bolesława Jerolimskiego 19, w samą porę. Przyjemniak miał przy sobie wytrychy, worek i latarkę. Robota zatem przewidziana była na noc.

## Za późno

Nisterewicz Ewa, Lewo-Nadbrzeżna 17 zameldowała o kradzieży na jej szkodę nie tylko kur lecz i koguta, ogólnej wartości 10 zł.

## Do Rodziców!

### Szkolny Rok nadchodzi!

W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły, jak: Podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem 50%), przybory szkolne, kreślarskie, materiały piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane po cenach fabrycznych tylko w Księgarni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29. przy każdym zakupie dodajemy bezpłatne bogate premje

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14  
Wstęp od 35 gr.  
E. Briuk i Livro Paranelli w filmie pt.  
**Romans Królowej Piękności**  
Nadprogram:  
**CZARNY ORZEŁ**  
p-g Puszkina — (Dubrowski) z Rudolfem Valentino

Kupujcie wyroby krajowe!

## Odważny lotnik zapobiegł katastrofie

Na ćwiczenia z artylerią przeciwlotniczą przyleciał do Grodna samolot „Potez” XXV—№ 4 5 p. lotniczego z Lidy. W czasie ćwiczeń po godzinnym locie, nastąpił defekt motoru, a wobec nieznaczącej wysokości na jakiej znajdował się samolot zachodziła obawa przymusowego lądowania na terenie miasta. Dzięki przytomności

umysłu komendanta plutonu por. Tadeusza Kolodziejewskiego, samolot został doprowadzony do lotniska w Karolinie, gdzie szczęśliwie wylądował.

Po nadejściu pomocy technicznej z 5 p. lotniczego i wymianie uszkodzonych części motoru samolot wystartował do Lidy.

## Klepski areszt czy sprytni uciekinierzy

Onegdaj o godz. 1-ej w nocy po wylamaniu kraty w areście magistrackim w Druskienikach zbiegli stamtąd osadzeni tam złodzieje recydywiści, a to mieszkańiec wsi Rotnica gm.

Marcinkańce Taryło Bronisław i mieszkańiec wsi Berszty gminy tejsze Bogdan Michał.

Podobno nie jest to już pierwszy wypadek ucieczki arestowanych z aresztu druskienickiego. Widocznie areszt w Druskienikach przystosowany jest, podobnie jak wille do potrzeb wyłącznie „sezonowych”.

Dźwiękowiec **Polenja**  
Pocztowa 4

Wstęp od 54 gr.  
NA EKRANIE:

Król czeskiego humoru  
**VLASTA BURJAN**

**ADJUTANT**  
JEGO WYSOKOŚCI

NA SCENIE:

Program № 8

Zreszenie Artystów Warszawskich Teatrów Rewjowych  
Rewja humoru, pieśni, satyry i tańca p. t.

**GAZU i BUZI**

Petarda humoru w 14 obrazach, 20 odsłonach

Udział biorą:

Janka Oleniecka,  
Jadwiga Ternerówna  
Nady Tonelli

**ZOFJA USTAROWSKA**

Zygmunt Żytko  
Bolesław Winecki  
Cz. Ber-Grocholski  
Miecło Mieczkowski  
Ryszard Rostocki,  
Kler. art. Rostocki.

Wstęp od 54 gr.

## Dwóch groźnych przestępców w rękach policji

Poszukiwany przez Sąd Grodzki w Sejnach oraz policję w Lidzie i Pińsku za liczne oszustwa i obrabowanie Banku Ludowego w Lidzie Jakób Jodkowski ujęty został w mieszkaniu swych krewnych w Słonimie, gdzie był schowany w specjalnej kryjówce, w pokoju sypialnym swej siostry Olgi Jodkowskiej. W czasie aresztowania go stawiał czynny opór policji.

Policja aresztowała zbiegłego z więzienia w Wiśnicz Włodzimierza Aniszczyka, pochodzącego ze wsi Mysłowo gm. Miżewicze, pow. Słonim, skazanego na 6 lat ciężkiego więzienia. Po ucieczce z więzienia Aniszczyk ukrywał się u krewnych w pow. słonimskim.

Aniszczyk oddał się w ręce policji, zgłaszając się do wydziału śledczego w Słonimie.

## ZE SPORTU.

### Zawody lekkoatletyczne

Staraniem i z inicjatywy G. K. S. „Cresovia” w dniu 19 sierpnia (sobota) r. b. o godzinie 16-ej odbędą się na stadionie sportowym O. K. III zawody lekkoatletyczne panów o mistrzostwo m. Grodna. Udział w zawodach bierze

elita wszystkich klubów sportowych Grodna.

Sportowcy niestowarzyszeni mogą również próbować swoich sił w walce o zaszczytny tytuł mistrza.

Zapisy do startu przyjmuje sekretarz w dniu zawodów na boisku od 14—16.

Wstęp na zawody bezpłatny. Startujący z klubów placą wpisowe po 50 gr., niestowarzyszeni zaś nic nie placą.

Program zawodów:

Biegi: 100 m., 400 m., 800 m., 1500 m., 5000 m., sztafeta 4x100 i olimpijska.

Skoki: wzwyż, w dal i o tyczce.

Rzuty: dyskiem, oszczepem i granatem, oraz pchnięcie kulą.

W razie deszczu zawody będą odłożone i ponownie ogłoszone.

Dźwiękowiec **Apollo**  
Dominikań. 26

D Z I Ś

Wstęp od 54 gr.

Niezrównana para idealnych kochanków

Janet Gaynor Charlie Farrel w najnowszym przeboju filmowym produkcji 1933-34 p.t.

**DZIECZĘ z KRAINY BURZ**

Dzisiaj na scenie — Niebywała sensacja  
Najpopularniejsi artyści Z.A.S.P. teatrów Morskie Oko, Banda i Qui Pro Quo  
**Niuta Bolska, Stanisława Rybaczewska, W. Zdanowicz i R. Misiewicz**  
popularny znany artysta z filmów: „Ulani... Ulani...” (w roli Kogucika) i „Romeo i Julcia” oraz wybitny balet scen stołecznych pod kierown. Bargielskiej i Moran w wielkiej rewji

**WITAJ GRODNO**

udział bierze znany w Grodnie art. Franciszek Bay, w oryg. pieśni Alraune, Maharadzy i In.  
W programie: humor, pieśń, taniec i satyra. Własne dekoracje i kostjumy.

Uprasza się Sz. Publiczność o task. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 13—16

CENA PRENUMERATY: miesięczna z odroczaniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy w tekście (nakład 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstami (nakład 10-cie szpaltowy) 20 gr. Droższe 15 groszy za wiersz, dla posiadających pracę ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Kolator - Wydawca: Piotr Rodziko

Drak Oleński i Recko Grodno Rydz-Smigłego, 6.